Nro 109.

KURJER POLSKI



Warszawa
Sroda dnia 24 Marca r. 1830.

Wszystko dla wszystkich

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr pojedynczy gr. 5.

Jutro z powodu przypadającego uroczystego święta Kurjer Polski nie wyjdzie.

Wiadomosci Krajowe.

N. Pan rozkazać raczył, ażeby do liczby xiąg i pism polskich, dla użytku N. Następcy tronu, przeznaczonych, dodany był wychodzący w języku polskim Tygodnik Petersburski.

Dyrekcja jlna poczt król. pol. ogłosiła, iż od dnia 1 kwietnia r. b. kommunikacja pocztowa między Warszawą a Wrocławiem nie tylko przyspieszoną zostanie, lecz nawet przez kombinacją poczty z Warszawy na Poznań do Wrocławia i z Wrocławia na Poznań do Warszawy, zamiast jak dotąd dwa razy w tygodniu na Piotrków i Kalisz, cztery razy w tygodniu, z Warszawy do Wrocławia odchodzić, a pięć razy z Wrocławia do Warszawy przychodzić będzie. I tak z Warszawy do Wrocławia odchodzić będzie, 1) Poczta wozowa we Wtorek jak dotąd o godzinie 4 wieczor. 2) Poczta konna w Sobotę o god. 7 wieczór jak dotąd. 3) Poczta konna w Poniedziałek o godzinie 2 popołudniu. 4) Poczta konna we Czwartek o god. 2 popołudniu. Z Wrocławia zaś do Warszawy przychodzić będzie. 1) Wozowa w Piątek między 8 i 9 wieczór. 2) Konna w Poniedziałek o 8 zrana. 3) Takaż w Piątek między 1 i 2 z południa. 4) w Niedzielę od 7 do 8 rano. 5) w Srodę od 7 do 8 rano.

Dnia wczorajszego do samego niemal wieczora szła ciągle kra przez Wisłę, i woda podniosła się wieczorem do tego stopnia, iż tylko półtora łokcia brakowało do téj wysokości, w jakiéj była w nieszczęśliwym roku 1813. Niektóre domy przy ulicy Rybaki, Tamka i Furmańskiéj stoją w wodzie; ulice Garbarska, Białoskórnicza, Pusta, Solec całkiem zalane. Około godziny drugiéj po południu pędziła woda wielkie massy lodu z trzcinami zupełnie stojącemi, które ze stawu, albo jakiego jeziora, wraz z lodem musiała wyrwać. Zapieniona powierzchnia była nieomylnym znakiem, że woda jeszcze przybiera.

W tym tygodniu Teatr Narodowy zapełnił parę wieczorów z wielką dla publiczności przyjemnością: komedja *Przyjaciele* ma kolor miejscowy, który wiele wspiera grę aktorów, np. wpatrując się w P. Wolskiego, mało kto z widzów nie przypomni sobie jakiéj miłéj znajomości rodzinnego domu; trudnoby oddać z większą prawdą poczciwego polskiego domownika. Fraszka pod tytułem: *Szkoda Wąsów*, jest dla P. Nowakowskiego polem okazania ujmującéj prostoty, prawdziwego Polaka w jego narodowym stroju, w sposób prawdziwie wzorowy, ale jakże obok téj doskonałości przypomina się gorzko brak nieodżałowanego Żółkowskiego. Aktor który go zastępuje, ma w swoim rodzaju komi-

czny talent; w Turku, w Sroce, trudno byłoby go zastąpić tak, jak to jemu jest niepodobieństwem w téj roli zastąpić niezapomnianego komika. Nawet wyrwana Opera Kopciuszek wybornie poszła: Pani Majerowa może w całém życiu swojém lepiéj nie śpiewała.

Drugi koncert P. Chopin pod każdym niemal względem był jeszcze szczęśliwszym od piérwszego. Kompozycje powtórzone, lepiéj pojęte, więcéj téż jeszcze się podobały. Nowe Rondo karpackich górałów przypominające melodje, wielkie bardzo zrobiło wrażenie. Talent saméj exekucji wyraźniéj się okazał, bo instrument trafniéj był do lokalu zastosowany, żałowano dla tego że P. Chopin nie powtórzył owego Pot-pourri z pieśni i rytmów polskich, które na poprzednim koncercie taki entuzjazm sprawiły; do nich to powiedział poeta.

» O pieśni gminna! ty arko przymierza,
» Między dawnemi i młodszemi laty:
» W tobie lud składa broń swego rycerza,
» Swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty.»

Improwizacja nie zrobiła i nie mogła zrobić tego samego skutku, była bowiem prawdziwą a nieudaną improwizacją, a jako taka mogłaż się wydać obok kompozycji, tak szczęśliwie natchnionych, tak uczenie wykończonych, wspartych oraz całym powabem bogatéj harmonji. Niech to P. Chopin zostawi tym drewnianym talentom, tym istotom w których nigdy krew niema silniejszego obiegu, ale tylko jak nakręcony zegarek posuwa martwą machinę. Słuchacz wszystkie jego kompozycje przyjmie jako improwizacje, bo w nich nie poluje na myśli obce, ale zawsze jest nowy, świeży, słowem natchniony, a w reszcie improwizować swobodnie można tylko w samotności, albo obok jedynego przyjaciela, lub kochanki. O innych szczegółach koncertu nie tu miejsce rozprawiać. Skrzypce w rękach P. Bielawskiego zawsze rozlewają tony, których świetności nic wyrównać nie zdoła. Pani Majerowa była przy głosie i z właściwą sobie łatwością odśpiewała arje P. Solivy z Opery Malwina, która na swojém miejscu musi dramatycznemi zaletami większe wrażenie czynić; codzienne bowiem doświadczenie naucza, że najpiękniejsze tego rodzaju kompozycje, oderwane od całości, tracą największy swój powab.

Wydawcy Dziennika dla dzieci upraszają osoby, które nadal to pismo utrzymywać zechcą, aby je raczyły w wiadomych składach wcześnie zamówić. Do dnia 1 kwietnia można dostać wszystkich numerów od samego początku do końca kwartału: w stolicy za złp. 4 na poczcie złp. 6. Po upłynieniu tego czasu już tylko oprawnych kwartalnych tomów dostać będzie można za podwyższoną cenę złp. 6 równie w Warszawie jak na prowincji. Na następny zaś kwartał przyjmuje się przedpłata zwyczajna w kwocie złp. 4 w składach warszawskich, na poczcie złp. 6; miesięczne zamówienie już na przyszłość przyjmowane być nie może.

Jest na teraz w druku pismo oryginalne pod tytułem: *Rozejmski*, *herbu Zgoda*, *o powszechnym pokoju*; ma to być pośrednik miedzy *Pliszką* a jego przeciwnikami, który cały ten spór o *Sukcessją*, zabawnie wystawia i obie strony *żartobliwie* godzi; lecz obok tych żartobliwości mają się w tém piśmie mieścić, wielkie, ważne i nowe prawdy, które nietylko do cywilnego ustawodawstwa należą, ale które się nawet do powszechnego całego rodu ludzkiego, prawa, ściągają. Wyjścia tego pisma na widok z ciekawością oczekujemy.

Z rozmaitych okolic królestwa dochodzą już smutne wiadomości o wylewach rzék, a nawet małych strumyków. Bzura zerwała groblę przy moście na trakcie prowadzącym z Łowicza do Kutna i kommunikacja była przez niejaki czas przerwaną. Pod Zdunami małe strumyki wezbrały do takiéj wysokości, iż zerwały drogę bitą, a podobnie pod Błoniem jeszcze onegdaj zerwaną była droga bita i wszyscy podróżni omijali drogę uszkodzoną.

Pod Sochaczewem utonął furman, który porą nocną nieostrożnie w Bzurę wjechał.

W dobrach Nieborowskich zgorzało w tych dniach 15 domów, należących do wsi Sokołowa.

(A. n.) W numerze 77 pewnego pisma warszawskiego z r. b. na str. 387 nastepujące czytamy doniesienie: « Drzewo *Teak* oprócz wartości swéj jako « drzewo do budowy zdatne, jest jeszcze bardzo pię- « kne jako drzewo, Znajdują się pnie mające prze-

«szło 100 stóp wysokości; liście są na 20 cali dłu. «gie a 16 szerokie. Na brzegach Irrawaddy w kra-«ju Birmanów, znajdują się lasy całe drzewa tego, «nie mające nigdzie sobie równych, wznoszą się tak «wysoko nad krzaki i mniejsze drzewa, iż zdaje się «że jeden las na drugim stoi.» Podobne urywkowe podania, jakich wiele i bardzo często w piśmie, o którém mowa, napotykamy, nietylko że są czczemi wiadomościami, żadnéj nie przynoszące czytelnikom korzyści; lecz nadto stają się powodem do straty czasu na ich czytanie poświęcanego w nadziei powzięcia zupełnych i ciekawych, większość obchodzących wiadomości. Niewiem coby doniesienie to mogło ciekawego w sobie zawierać? Jedynie chyba co do liści dla nadzwyczajnych ich wielkości w porównaniu do liści drzew naszych, drzewo *Teak* zasługiwałoby na doniesienie; lecz i ta wiadomość jest czczą, bez żadnego użytku i ważności: ileżto w szeregu istot roślinnych mamy przedmiotów, a nawet samych liści pod różnemi względami daleko więcéj zajmujących, któreby przez to samo na piérwszeństwo doniesienia zasługiwały. Wysokość zaś tego drzewa nie ma nic szczególnego i nadzwyczajnego, gdy podobnéj wysokości starodrzewy bardzo są pospolite w naszych lasach, szczególniéj jodłowych. Takto nie jeden szczegół obcéj ziemi dziwi i zastanawia, chociaż w pewnych okolicach naszego kraju bardzo jest pospolity: przyczyną tego jest brak znajomości własnéj ziemi. Szkoda więc, że pisma nasze zamiast oswajania nas z ojczystemi bogactwami, zwykle donoszą tylko o obcych, chociaż te nie wiele na uwagę zasługują. Zresztą doniesienie to mogłoby miéć pewną użyteczność, w inny będąc podane sposób, to jest: gdyby przynajmniéj zawiérało nazwisko botaniczne rośliny i opis jakiekolwiek dający o niéj wyobrażenie. O gdyby mógł szanowny wydawca zamiast takich niedostatecznych opisów obdarzać nas czasami przynajmniéj dokładniejszemi doniesieniami, które z tém większą czytalibyśmy przyjemnością, gdyby te, osobliwości na naszéj znajdujących się ziemi dotyczyły.

(A. n.) Czytając osobliwszy artykuł z podpisem *Wtóry znalazca Linnei* umieszczony w Nr. 65 Powszechnego Dziennika krajowego, widzę, iż autorowi jego owa *Linnaea borealis* tak zajęła głowę, że się dotąd uspokoić nie może. Wszyscy tu spodziewaliśmy się, że przecie te długie spory i wątpliwości, do jakich dało powód znalezienie jednéj rośliny, a które kilka pism perjodycznych zatrudniały, ustaną skoro rzecz całkowicie i zupełnie wyjaśnioną będzie. Ale zawiedliśmy się w naszém mniemaniu. *Wtóry znalazca* jeszcze nie jest kontent, jeszcze je odnowić usiłuje, a nie mając już nic więcéj do powiedzenia, chce przynajmniej utrzymywać jakoby artykuł w téj materji umieszczony w zeszycie grudniowym Pamiętnika War. Umiejęt. czyst. i stós. nie ja, lecz kto inny napisał. Trudno zwalczyć!... Na upor nie ma lekarstwa! Kiedym się z kollegami moimi nad tém zastanawiał, coby mogło *znalazcę Linnei* zniewolić do tak uporczywéj i ciągłéj walki w materji, która dostatecznie wyjaśnioną została, i która żadnéj już wąpliwości nie podpada, jeden z nich trafnie, a może i prawdziwie powiedział: ”Zdaje się, że on nie mając w teraźniéjszéj przykréj porze zimowéj innego zatrudnienia, postanowił w sztuce polemicznéj się doskonalić; wypadałoby więc zwrócić jego uwagę na artykuł umieszczony wjednym z niedawnych Nrów Kur. Pol. w którym pewien autor dowcipnie dzieli nauki na *przynoszące chleb i sławę*, na *przynoszące sławę bez chleba*, i *na takie które ani sławy, ani chleba nie przynoszą*, i do tego ostatniego oddziału sztukę polemiczną załącza.„ O co więc mu idzie? Trudno zgadnąć!... Co do mnie za obowiązek poczytuję sobie wyznać przed publicznością, że *uwagi tyczące się odkrycia rośliny Linnaea borealis w lesie Grabowskim, umieszczone w zeszycie grudniowym Pamięt. War.* są moje własne, i że znalezienie téj rośliny w sierpniu w lesie Grabowskim, jak już w tychże uwagach powiedziałem, bratu się mojemu należy. To oświadczywszy mam zaszczyt dodać jeszcze *Wtoremu znalazcy Linnei*, że odległość miejsca i zatrudnienia moje ważniejsze, którym czas drogi poświęcać winienem, nie pozwolą mi nadal odpowiadać na podobne jego artykuły, którym nie można naznaczyć innego celu, nad ćwiczenie się w sztuce polemicznéj, a od któréj to posługi jemu, mieszkający na prowincji, w miejscu 20 mil od stolicy odległém, i obarczony licznemi obowiąz-

kami, uwolnionym być pragnę." (*) — Pisałem w Łomży d. 20 marca 1830.

J. Waga N. S. W. Ł.

Dnia 13 b. m. zakończył życie Józef Zieliński magister medycyny i chirurgji, zaczynający dopiéro 25 rok życia swego. Wkrótce przed zgonem otrzymał był posadę lekarza obwodu w mieście Radomiu, lecz widząc chorobę swą już niewyleczoną, odstąpił sam od niéj dobrowolnie, prosząc władz rządowych o zanominowanie w swe miejsce innego. Zgon tego szanownego młodzieńca, napełnił smutkiem nieutulonym, serca znajomych i przyjaciół jego. Lecz któż wyobrazić i uczuć zdoła, żal i rozpacz pozostałéj cnotliwéj matki, która śmierć siedmiorga dzieci swoich w krótkim przeciągu czasu przeżyć musiała. Trzech synów bowiem, przy samém ukończeniu w akademji wydziału prawa, czwartego przy kresie zakończenia szkół publicznych, dwie córek, jédnę w 19 wiośnie życia, niedługo drugą po zawarciu związków małżeńskich, w ciągu kilku lat, nieubłagana śmierć, z łona przywiązanéj matki, na zawsze wydarła. To smutne przeznaczenie, jedyną pociechą religijną osładzać sobie może, że kiedyś połączy się z cieniami ukochanych swych dzieci, w téj niczém nie ogarnionéj wieczności, do któréj wszyscy śmiertelni dążą.

A. F.

Dnia wczorajszego płacono na gieldzie warszaw. assygnaty rossyjskie po 181 zł. 15 gr. Inne papiery nie miały odbytu.

Przyjechali do Warszawy. — Wąsowicz Alex. ob. 556 Długa; Kicki Ignacy 625 Kozia; Badenia Teressa 1066 Królewska; Raczyński Benedykt tamże; Swiderski Adam z Paryża 2680 Bednarska; Piotrowska pułkow. 966 Podwale; Raczyński Xawery 322 N. Miasto; Niemojewski Ignacy 1843 Zakroczym.

Dziś zrana stopni ciepła 1. — Wczoraj w południe 3.

Wiadomości Zagraniczne.

Goniec Smirneński umieścił następującą anegdotę: "Włościanin morejski dowiedział się, że syn jego, którego miał za zmarłego, zostaje w domu sierot w Eginie. Przybywa więc do Eginy i żąda, ażeby mu wydano syna. Wszelkie prośby jego były nadaremne, a gdy nie przestawał naprzykrzać się, zawołał jeden minister: "Odpędźcie kijami tego barbarzyńcę, który nie chce, ażeby syn jego nabył cywilizacji!,,

Tenże dziennik radzi, ażeby rząd egipski zajął się szczerze przeistoczeniem wszystkich mieszkańców na żołnierzy, tak iżby wszyscy umieli nietylko rolę uprawiać, ale także władać orężem i zarówno byli wprawni do produkowania jak do bronienia ziemi. W tym celu radzi podzielić lud wiejski na 8 klas. Z 4 miljonów ludności egipskiéj należy do płci mężkiéj półtrzecia miljona. Pierwsza klassa składałaby się z 240,000 dzieci do 6 roku życia, pod dozorem rodziców; druga z 200,000 dzieci od 6 do 12 roku musiałaby uczyć się dwie godziny codziennie, i poswięcać się nauce rolnictwa, rzemiosł i kunsztów. Do trzeciéj klassy należałoby 175,000 młodzieży od 12 do 20 roku i klassa ta byłaby już rządzoną po wojskowemu, musiałaby odbywać codziennie ćwiczenia wojskowe. Czwarta klassa z 375,000 mieszkańców od 20 do 40 roku złożona, tworzyłaby wojsko czynne i w szóstéj części pełniłaby kolejno służbę wojskową, a pięć szóstych téj ludności oddawałoby się innym zatrudnieniom cywilnym. Piąta klassa mieszkańców od 40 do 50 roku składałaby 120,000 wojska rezerwowego. Szósta klassa mieszkańców od 50 do 60 roku tworzyłaby nieczynne wojsko rezerwowe i składałaby się z 80,000 ludzi. Siódma klassa mieszkańców od 60—70 roku składałaby korpus 35,000 weteranów. Nakoniec starcy nad 70 lat mający należeliby do korpusu szanownych weteranow i pobieraliby wysłużone pensje. Tym sposobem miałby Egipt 500,000 wojowników. Dla rozwinięcia tego planu radzi Dziennik Smirneński podzielić cały kraj na 12 wojskowych departamentów.

(*) Ażeby czytelnicy Kur. Pol. artykuł ten zrozumieć mogli, winniśmy nadmienić; że w tych czasach, toczył się w Dzienniku Krajowym spór między P.P; Wagą i Jastrzębowskim. Szło tam o wynalezienie rośliny. Wynalazek ten obadwa sobie przyznawali i być może, iż obadwa w jednym czasie ją znaleźli. Brat P. Wagi tutejszego professora, autor dzisiejszego artykułu wchodził do tego sporu, jako świadek i rozejmca. (P. R. K. P.)

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N. 616.